

[KRAJ](#) | [ŚWIAT](#) | [FELIETONY](#) | [WYWIADY](#) | [KULTURA](#) | [OPINIE](#) | [HISTORIA](#) | [PRENUMERATA](#) | [NASZE KSIĄŻKI](#) | [SKLEP](#) | [REKLAMA](#) | [O PRZEGŁĄDZIE](#) | [KONTAKT](#)

Piosenka wciąż zakazana

KULTURA

AUTOR: [Alina Kietrys](#) | Wrzesień 3, 2001

Nie chcemy milczeć, gdy dookoła morze głupoty, cwaniactwa, przekrętów. Przyspieszyliśmy przez te 20 lat, ale często w dość wątpliwym kierunku

Rozmowa z Maciejem Zembatym

– Po 20 latach postanowiłeś razem z Jackiem Kaczmarskim zorganizować przegląd piosenki prawdziwej, niechcianej i zakazanej, jak głosił afisz. Skąd właśnie teraz taka potrzeba?

– Bo zostałem do tego przekonany. Uświadomiono mi, że jest całe nowe pokolenie, które nie bardzo kojarzy “historyczny” koncert w hali Olivii w Gdańsku i nie bardzo rozumie, dlaczego przegląd piosenki zakazanej był takim wydarzeniem. Szkoda młodych, którzy przychodzą na koncerty Kaczmarskiego, Gintrowskiego czy moje pozbawić pewnych doświadczeń i piosenek. Oni nie są tylko rozkochani w chodliwych, modnych kapelach. Chcą czegoś więcej, a my im to możemy dać.

– A co to są piosenki niechciane?

– Takie, których nikt nie chce, bo prowadzi się taką politykę, a tym samym dystrybucję, by te piosenki nie ujrzały światła dziennego. A liderzy ugrupowania “nikt nie chce” mają wpływ i pieniądze. To oni decydują, kto ma szansę na szeroką dystrybucję, a kto ma iść do lochów i tam wyć te swoje songi do upadłego.

– Przesadzasz.

– Mówisz tak, bo musisz, czy dlatego że chcesz?

– Na pewno nie muszę, ale kto komu zabrania teraz śpiewać?

– Udajesz czy naprawdę nie wiesz? Przecież dopiero co Jacek Kaczmarski nie został wpuszczony do Radomia z koncertami. Z pewnością nie dlatego że śpiewa miłosne trele w stylu umpa-umpa albo porywa tłumy do wygibasów. A z moją płytą także się coś dziwnego stało, bo zniknęła.

– Coś dziwnego?

– Pewnie poszła na przemiał. W jednej piosence padają słowa o papieżu: “Nie wierzę papieżowi, bo zbyt surowy jest. Na starość zapomina, że człowiek kocha grzech”. Wytwórnia Polygram, obecnie Uniwersal, wypuściła pierwszych kilka tysięcy płyt do sklepów i nagle... koniec. Żadnych płyt więcej nie chciano, a te, które zostały, jakoś się upłynęły. Nie wiem, czy była to interwencja

[YOUTUBE](#)

O Rosji Inaczej Andrzeja Walickiego -..



Delirium władzy Krzysztofa Mroziwi..

[WYSZUKIWARKA](#)[SZUKAJ](#)[NEWSLETTER](#)[SZKOLENIA](#)[E-WYDANIE](#)[Polityka plików cookie](#)

z Miodowej, z Sejmu czy z Gdańska. Mam w tej kwestii czarne dziury.

– Przecież jest wolność słowa...

– Rozumiem, że teraz to już kpisz. Nie mamy wolności słowa i o tym, tak samo jak tekściarze, wie na pewno część środowiska dziennikarskiego. W wolnym, demokratycznym kraju nie wprowadza się niektórych ustaw, bo jak wiadomo, człowiek ma “wolną wolę” i prawo wyboru.

– Które ustawy uważasz za zniewalające?

– Jest ich kilka, ale wymienię dwie, o które była awantura: ustawę o pornografii i dostępie obywateli do informacji. Nie wolno wprowadzać takich ustaw jak ta o pornografii. I nie chodzi o to, że jestem osobiście zainteresowany sprawą czy też jestem zwolennikiem pornografii. Ale w tej kwestii zgadzam się z prezydentem Kwaśniewskim. Człowiek musi mieć możliwość podejmowania decyzji również w sprawach drażliwych, czasami osobistych. A dostęp do informacji? To się nadaje na satyryczny skecz.

– “Starzy” fani obdarowują cię kawałkami styropianu. Czy są ci dziś potrzebne?

– Kompletnie nie. Nie rajcuje mnie wprost polityka, a ściślej jej uprawianie. Na przeglądzie piosenek zakazanych piosenki przeciw komunie przeplatają się z tymi przeciw AWS i braciom Kaczyńskim, są też kawałki o “trzech tenorach” czy “samo się broniących”. Nie chcemy milczeć, gdy dookoła morze głupoty, cwaniactwa, przekrętów. Przyspieszyliśmy przez te 20 lat, ale często w dość wątpliwym kierunku. Gdy bierze się gazety do ręki, to porażają same tytuły. Dalej można już nie czytać. Zresztą część wykonawców naszego koncertu na początku nie bardzo chciała się “zapisać na listę”, gdyż bała się właśnie styropianu. Dlatego z pewnym dystansem przyglądała się organizacyjnym poczynaniom. Potem rzecz poszła lawiną, gdy okazało się, że nie zamierzamy interweniować w teksty ani stosować żadnej cenzury. Część osób, które wybrały Sopot, odwołała inne koncerty. To jest coś. Pewien kłopot był z rapem, z tekstami śpiewanymi przez rapowców i hip-hopem. Ci wykonawcy nie chcieli włączyć swych tekstów do przeglądu, więc mieli imprezę towarzyszącą. Teksty są ostre, bo artyści bywają bezkompromisowi, mają różne poglądy i preferencje polityczne.

– A więc jednak “preferencje”. Czy jesteście w pełni wolni od cenzury?

– Mogę mówić o sobie. Jestem. I nie godzę się, by używano mnie do jakiejś sprawy, ale też nie jęczę i nie przejmuję się, gdy ktoś próbuje mi coś wmówić. Jestem “do wynajęcia”, bo to tzw. misja artysty, ale na godziwych warunkach. Ważne jest, kto mnie wynajmuje, ale ja będę decydował, gdzie chcę wystąpić, a gdzie nie.

– Ten koncert to bluźnierstwo przeciw wszystkim? Przecież ktoś musi zapłacić, np. “Solidarność” czy Ministerstwo Kultury.

– Być może, że też pan Miller z panem Oleksym. Bardzo niewygodnie jest robić taki koncert w okresie kampanii wyborczej, ponieważ każdy próbuje przy okazji coś ugrać, a mnie się nie chce w tym uczestniczyć. Stąd zdenerwowały mnie krytyczne słowa Janusza Śniadka i Kajusa Augustyniaka, liderów “Solidarności” i AWS, po pierwszej konferencji prasowej. Oni mnie pouczali, jak być powinno.

– A ty nie chcesz tego słuchać?

– Nie, bo nie jestem w żadnym ugrupowaniu. A ten koncert wyzwoilił swoiste polityczne “ściganie” się. Dobrze, jeśli ścigają się sponsorzy, gorzej, gdy nadąsani politycy, zaś tuż za nim uzależnieni artyści. Głębokich ukłonów, prysudów, uśmiechów i deklaracji już było dosyć. Kto chciał, mógł swoje lenno złożyć. Teraz będziemy śpiewać. Prawdą jest tylko, że inicjatywa przeglądu po 20 latach wyszła od Władka Banasika, związanego z Komisją Kultury “S”. Ja nie jestem związany z “S”, ponieważ wyszedłem z Auditorium Maximum w Warszawie, kiedy Lechu obraził Jerzego Turowicza, a doktrynerzy nie zareagowali.

– Jesteś politycznie w złotym środku?

– Znam wielu polityków, a gdzie jestem – to moja sprawa. Publiczne demonstracje nie leżą w mojej naturze.

– A twoi odbiorcy, czy nie zmienili się za bardzo przez te lata?

– Nie, bo my zbyt często patrzymy na publiczność i świat muzyki przez pryzmat telewizji. Koncerty takie jak mój to nie jest masówka. Ja nie zgadzam się grać do kotleta ani za pieniądze np. największego w Polsce producenta osłonek wędliniarskich. Pod herbem flaka nie będę występował.

– Czy przypadkiem nie jesteś hipokrytą? Skąd wiesz, z jakich pieniędzy płacą ci inni sponsorzy?

– Być może nie wiem wszystkiego. Ale tam, gdzie pieniądze są oczywiste, nie udaję, że nie znam ich pochodzenia. Nie zamykam też z rozmysłem oczu, bo wtedy nie widać “otaczającej rzeczywistości”. Występuję nawet za mniejsze pieniądze, ale tam, gdzie mnie naprawdę chcą. Wtedy jadę na koniec Polski albo i dalej. Dopiero co byłem na Słowacji, bo tam mnie bardzo

SŁUCHAJ PRZEGŁĄDU



BAKOWSKI



MLECZKO



JUŻ W SPRZEDAŻY



chcieli. Na koncercie były tysiące. Nie przesadzam.

– Jacek Kaczmarski miał i ma tłumy na swych koncertach, podobnie Mirosław Czyżykiewicz czy Przemysław Gintrowski.

– Wtedy, 20 lat temu, też uważano, że pokolenie piosenkarzy studenckich może ewentualnie wystąpić w Opolu, ale nie nagrywało się nam płyt ani nie dopuszczało do występów w czasie dożynek centralnych (tam dostawało się najwyższą kasę w PRL). Wtedy wmawiano nam, że istnieje dychotomia. Że jest zwykła publiczność, ta oglądająca telewizyjne programy "Z wizytą u was", i ta druga, która słucha elity: wykonawców podziemno-studenckich. W 1980 roku zacząłem jeździć po Polsce z programem "Zakazane piosenki" i okazało się, że tłumy wałą, a ja śpiewałem o Hermaszewskim, o Gierku. Studenci stanowili promil widowni, najwięcej – około 70% – to byli robotnicy. Teraz nie ma klasy robotniczej, ale ci, którzy są, też znakomicie kumają. Mogłem się o tym przekonać. Byłem jedynym artystą na ostatnim, sierpniowym strajku ostrzegawczym w Stoczni Gdańskiej. Ale ci ludzie liczą każdy grosz, nie mają pieniędzy na takie ekstrawagancje jak nasze koncerty. Oglądają telewizję albo są na koncertach darmowych. Słyszałem, że ostatnio w Gdańsku na plażowym koncercie Ich Troje było 60 tys. ludzi.

– To komercyjno-propagandowa przesada, ale wasz koncert w Operze Leśnej to ponad 4 tys. widzów.

– Ich Troje też znaleźli miejsce na tym koncercie obok np. Elżbiety Adamiak czy Ewy Błaszczyk, czy Daniela Olbrychskiego, który potrafi zaśpiewać nawet przez komórkę. Blisko setka wykonawców i wielogodzinny, nie do ogarnięcia koncert – to jest nasza część wolności.

– A co dzisiaj oznacza pełna wolność?

– Pełną sakiewkę, bo mamoną myślą nieomal wszyscy. Nawet intelektualiści.

– Ty pewnie nie?

– Żebyś wiedziała, ale ja jestem satyrykiem i bywam ulubieńcem różnych. Mnie nie grozi śmierć głodowa jeszcze przez długie lata, moje wnuki będą mogły żyć z mojego ZAIKS-u. Byłem kreatywny i to procentuje. Czasami mi wstyd że mam o wiele więcej niż ludzie pracujący w stoczni, ale nie ma na tym świecie żadnej równości. Dopiero ostateczność czyni swoje. Przez całe życie starałem się, to fakt, choć z efektami bywało różnie.

– Dokonałeś wyboru – intelektualnego i egzystencjalnego.

– Byłem wrażliwym uczniem, co nie znaczy, że pilnym i posłusznym. A w dzisiejszej Polsce jestem na własne życzenie. Żyłem wystarczająco długo w Ameryce, mogłem mieć obywatelstwo, lecz dokonałem wyboru. Nie zamierzam zamieniać Polski i mojego miejsca na inne. Mam właśnie tutaj szansę na ekumeniczne myślenie, że jeszcze da się posadzić, choćby tylko na koncercie, Marka Edelmana obok ks. Jankowskiego. Oni sobie powinni wyjaśnić parę spraw, a Marek Edelman to wspaniały człowiek. Dzięki niemu żyje Jacek Kuroń. Wiem, co mówię. Chciałbym też zaprosić na jakiś "zaangażowany" przegląd prezydencką urzędującą parę, Jolantę i Aleksandra Kwaśniewskich, i Lecha Wałęsę z małżonką.

– Lubisz marzyć?

– Jestem spod znaku Byka i umiem twardo stąpać po ziemi. Czasami oczywiście puszczam wodze fantazji, bo czemu by nie?!

– Jesteś też złośliwy...

– Potwornie. Jestem w końcu satyrykiem i muszę regularnie ćwiczyć swój dowcip. Nie daj Boże wyjść z wprawy. Sam bym cierpiał, i to jeszcze jak.

Piosenka prawdziwa w Sopocie

II Przegląd Piosenki Prawdziwej "Zakazane Piosenki" odbył się w Operze Leśnej w Sopocie 31 sierpnia 2001 roku. Scenariusz przygotował Maciej Zembaty, koncert reżyserował Andrzej Strzelecki, scenografia – festiwalowy Bursztynowy Słownik z przetrąconym dziobem – była pomysłem Andrzeja Czeczota. W założeniach przeglądu przyjęto, że wypowiedzi artystów nie będą trywialną publicystyką do dzisiejszego dialogu politycznego. Wystąpiło kilkudziesięciu wykonawców, w tym laureaci I Przeglądu Piosenki Prawdziwej "Zakazane piosenki" w hali Olivii, z sierpnia 1981 roku. Wręczono różne kneble – nagrody dla najciekawszych i najwytrwalszych wykonawców.

WYDANIE: 36/2001

TAGI: ALINA KIETRYS

KATEGORIE: KULTURA

PODOBNE WPISY



PRZEGŁĄD POLECA



HISTORIA



WIĘCEJ TEKSTÓW:

PRZEGŁĄD CZYTELNIKÓW



WIĘCEJ TEKSTÓW:

Polityka plików cookie

KULTURA**„Frytka” zastąpiła
Kołakowskiego****KULTURA****Zdobywanie Moskwy
dawniej i dziś****KULTURA****Witkacy autentycznie
sfatszowani?**

NAPISZ KOMENTARZ

Odpowiedz na treść artykułu lub innych komentarzy

Dodaj swój komentarz...

WYDAWCA:

Fundacja Oratio Recta
ul. Inżynierska 3 lok. 7
03-410 Warszawa
Nr konta:
72 1090 2851 0000 0001 2023 9821

REDAKCJA:

Redaktor naczelny:
Jerzy Domański
j.domanski@tygodnikprzeglad.pl

Sekretariat:
n.czarnecka@tygodnikprzeglad.pl

Kolportaż:
kolportaz@tygodnikprzeglad.pl

Wydawnictwa książkowe:
sklep@tygodnikprzeglad.pl

Reklama:
a.banaszek@tygodnikprzeglad.pl

Kontakt do redakcji:
redakcja@tygodnikprzeglad.pl
(22) 635 84 10

ZASADY:

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Rozpowszechnianie artykułów
opublikowanych w PRZEGŁADZIE bez zgody
wydawcy jest zabronione. Przedruki po
uzyskaniu zgody wydawcy.